

Odchodzący z PiS Bartłomiej Misiewicz stwierdził, że odchodzi z partii, bo media urządziły na niego nagonkę. A gdzie tacy jak on mają zdobywać kwalifikacje zawodowe? Wołał. Za granicą? Ani słowem Misiewicz nie zająknął się nad tymi kwalifikacjami, a właściwie nad ich brakiem.

Na co może liczyć dzisiaj młody człowiek ze średnim wykształceniem? Jak ukończył technikum, może być mechanikiem samochodowym, naprawiać sprzęt elektroniczny, być hydraulikiem. Jak ukończy dodatkowe kursy, może być operatorem koparki, czy wózka widłowego. Jak zdobędzie odpowiednią kategorię prawa jazdy, może być kierowcą ciężarówki czy autobusu. Misiewicz ze średnim wykształceniem zajmował wysokie stanowiska w Ministerstwie Obrony Narodowej. Na te stanowiska powinni aspirować, i tak było wcześniej, wyżsi oficerowie (od majora wzwyż). Nominowana ostatnio na stanowisko rzecznika MON pani jest majorem. Zatem żale Misiewicza są wyssane z mlekiem od Macierewicza, który wmówił mu, że nie matura lecz chęć szczerą.....i miłość do PiS oczywiście. Biedny Misiewicz w to uwierzył. Na końcu swojej kariery dementował, że nie zarabia 50 tysięcy miesięcznie, ale nie powiedział ile, a to oznacza, że zarabiał dużo. Niech zarabiał połowę tego: 25 tys. To i tak więcej niż prezydent czy premier w naszym kraju.

Usprawiedliwiając misiewiczowy skandal liderzy PiS pokazują na PO, że tam też tak robili. Owszem robili i dlatego PO przegrała wybory, ale wyborcy sądzili, że będzie inaczej, czyli lepiej. Zostali oszukani. Jest gorzej. Miało być uczciwie. Jak jest? Widać, choć jeszcze nie wszyscy to dostrzegli.

Przykładem bałaganu w ekipie PiS niech będą ciągle kraksy, stłuczki i demolka rządowych karet za miliony złotych. To widoczny efekt nerwówki jaka udziela się nawet partyjnym kierowcom, jak widać też z misiewiczowskimi kwalifikacjami. Dano im do ręki drogie zabawki za miliony złotych, a oni myślą, że jeżdżą gokartami na dziecięcym torze. Macierewicz i jego Misiewicz też tak się bawią i efekty są fatalne. W końcu prezes locuta causa finta.



Sąd Prawa i Sprawiedliwości osądził i skazał Bartłomieja Misiewicza, a pośrednio wskazał także na kierownicze sprawstwo Macierewicza w tej sprawie. Czy czeka go teraz (Misiewicza) pozapartyjna poniewierka? Czas pokaże. Jedno jest pewne. Zadawanie się z Macierewiczem okazało się zgubne, bo minister to osoba o destrukcyjnej i toksycznej osobowości, który za co się nie weźmie to, to się w nicość obraca. Teraz Misiewicz musi się pożegnać z BMW serii 7 za pół miliona, i pewnie kupić sobie coś z drugiej czy trzeciej ręki do jazdy. Młody człowiek będzie musiał odpokutować za grzechy, ale nie można go skreślać, bo każdy ma prawo do poprawy.

Pokutą dla Misiewicza powinno być ukończenie studiów na uczelni ojca Rydzyka. Będzie to dość ciężka pokuta, bo od 7 lat Misiewicz nie może zrobić licencjatu, więc łatwo nie pójdzie. Kłopoty z nauką zadają zarazem kłam twierdzeniom Macierewicza, że Bartłomiej to wyjątkowo zdolny młody człowiek. Po ukończeniu studiów i ewentualnych innych kursach może nastąpić odpuszczenie win i nadzieja prawicy, z

podniesionym czołem, może wrócić do polityki. Nie powinien jednak ponownie zadawać się z Macierewiczem, bo znowu zakończy się to zgrillowaniem Misiewicza. Ponieważ destrukcyjna polityka Macierewicza ma także swój kres, to problem pewnie rozwiąże się sam.

Destruktorów takich jak Macierewicz i na lewicy było kilku – dlatego SLD boryka się teraz z kłopotami. Ale żaden z nich nie dorównywał siłą destrukcji Macierewiczowi. Sęk w tym, że jego destrukcyjna siła podoba się wielu wyborcom, ale nie czują się uprawnieni do ich oceniania.

Czesław Cyruł